GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

15 GRUDNIA 1917.

NR. 294. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K	—·20
„ układ tabelaryczny	„	—·40
Nadesłane	„	1·—
Nekrologi	„	1.—
Komunikaty (po kronice)	„	2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„	20·—
1/2 Paski poprzeczne	„	8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„	1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„	2.—

W obronie polskiej krwi i mienia.

Wiedeń. B. kor. W ciągu dalszych rozpraw w komisyi wojskowej delegacyi austryackiej del. Długosz zaznaczył, że wszystkie narody z wdzięcznością i podziękowaniem spoglądają na bohaterskie czyny naszej armii, ale trzeba otwarcie powiedzieć, że pod względem obchodzenia się z własną ludnością, a zwłaszcza ludnością Galicyi, zarząd wojskowy popełniał ciężkie błędy. Tylko znanej lojalności i cierpliwości chłopa polskiego należy zawdzięczać, że niewłaściwości poszczególnych organów wojska, oraz brak organizacyi, nie pociągnęły za sobą najgorszych następstw politycznych. Podnosząc tutaj te sprawy, mowca nie powoduje się uczuciami animozyi przeciw kierownictwu naszej naszej, uwieńczonemu sławą, lecz powoduje się pragnieniem zawiadomienia czynników rozstrzygających o stanie rzeczy w kraju i skłonienia rządu do zaradzenia złemu. Naród polski z zapałem poszedł za wezwaniem wojny, ponieważ miał sposobność nietylko obrócić w czyn uczucia wdzięczności dla cesarza Franciszka Józefa i spełnić powinność względem państwa, lecz zarazem załatwić rachunki z dziedzicznym wrogiem caratem. Powodował się przytem ufnością, że na tej wojnie przyjdzie do skutku upragnione tak gorąco rozwiązanie sprawy polskiej. Jednakowoż szczere, lojalne, uprzywilejowane dla państwa intencye narodu polskiego, zrazu spotkały się z niezrozumieniem czynników rozstrzygających. Naczelna komenda armii posunęła się tak daleko, że ograniczyła liczbę pułków legionowych, które zamiano powołać do życia. Trzeba było staczać uporczywą walkę o zrównanie polskich legionów z innemi wojskami Austryi, a dopiero po nieporównanych bohaterstwach udało się legionom polskim wywalczyć sobie pełne uznanie, oraz charakter międzynarodowych kombatantów. Czyny dokonane przez legiony ocenić można po tem, iż przyznano im zbiorowe odznaczenie. Wiadome jest, jak mimo to później obchodzono się z legionami. Sprawa obchodzenia się z ludnością cywilną w chwili wybuchu wojny należy do najgorszych wspomnień narodu polskiego. Dla ilustracyi wskazuje mowca na rozkazy krajowej komendy żandarmeryi, wzywające żandarmów, aby przeciw wszystkim podejrzanym postępowano z bezwarunkową bezwzględnością, aby nie oddawali ludzi pod sądy wojskowe, lecz by krótko przesłuchiwali podejrzanych o zdradę, oraz świadków i po krótkim protokole obwinionych rozstrzeliwali. Dopiero w r. 1916 krajowa komenda żandarmeryi uznała za stosowne nakazać posterunkom, aby w przyszłości nie dokonywano straceń. Ale ileż niewinnych ludzi w ciągu półtora roku musiało przypłacić życiem tę samowolę żandarmeryi! W reskrypcie komendy XI. armii we Lwowie polecono żandarmom w szeregu miejscowości, wymienionych wyraźnie, wybrać zakładników z pośród najpoważniejszych, najbardziej wpływowych osób. Kto dał prawo komendzie korpusu brać zakładników z pośród austryackich obywateli i podatników? Te stosunki w Galicyi tuż po wybuchu wojny, a zwłaszcza zaraz po pierwszym odwrocie, wytworzyły stan zupełnego braku prawa i ochrony. Tracono ludzi masami, bez wyboru i zastanowienia, bez wszelkiej różnicy. Mowca przytacza kilka przykładów w tej mierze. Niesłychaną potwarzą zdrady skwitowano powszechny zapał wojenny narodu polskiego. Co to za niedorzeczność! Naród polski w Galicyi, legiony wystawione do walki z caratem, miały chcieć popełnić zdradę Austryi na rzecz tegoż caratu! Jednym rozdziałem martyrologii polskiej jest sposób, w jaki obeszło się z mieniem ludności. Ustawę o świadczeniach wojennych dla Galicyi za jednym zamachem wyrzucono poza nawias. Zaraz w chwili wybuchu wojny zarząd wojskowy urościł sobie prawa nad ludnością cywilną wbrew wszelkiej ustawie. Nietylko wszystko rekwirowano i grabiono, co było żywności, paszy, bydła, zboża, prócz tego rolnikom wprost zabraniano w niezliczonych wypadkach rozporządzać dopiero co zebranym plonem i inwentarzem ze względu na przyszłe rekwizycye, a te rekwizycye wcale nie nastąpiły. W ten sposób wielkie zasoby zboża i bydła dostały się w ręce nieprzyjaciela. O wiele gorzej jeszcze co do tego było podczas odwrotu w Galicyi. Mowca omawia ewakuacye w Galicyi i wskazuje, że przed ludnością do ostatniej chwili tajono konieczność wyjazdu, że nie poczyniono przygotowań, aby dokonać ewakuacyi w sposób ludzki. Podróż ewakuowanych odbywała się wśród najstraszniejszych stosunków. Tak się stało, że w tych pociągach dla ewakuowanych niezliczona ilość chorych, starców, dzieci i kobiet brzemiennych jeszcze podczas jazdy zginęła. Niema na to usprawiedliwienia, zwłaszcza, gdy się zważy, jak to całkiem inaczej postąpiono w Prusach wschodnich podczas ewakuacyi. Mowca omawia stosunki w obozach barakowych, a szczegółowo przedstawia stan rzeczy w obozie barakowym w Lipniku, który zna z widzenia. Wskazał na żale podniesione w Izbie posłów w sprawie zajść przy ewakuacyach po przełomie gorlickim, oraz skargi na postępowanie wojska względem ludności kraju. Zwłaszcza jest godnem ubolewania, że oficerowie nie władający językiem krajowym, nie znający stosunków w kraju, sprawowali sądy nad ludnością i tak, jak najokropniej torturowaną przez wojnę i niedostatki. Przytaczając liczne przykłady mowca omawia bezprawne tracenie ludzi. Obowiązkiem jest pa[illegible] bezprawia, jakie dokonywano, powetować, o ile się da, dziełami sprawiedliwości i opieki społecznej. Również niesprawiedliwem było postępowanie władz wojskowych względem mienia ludności. Znamiennem w tej mierze było, że na całej linii Dunajca dziesięć tysięcy domów rozebrano, aby uzyskać budulec do rowów strzeleckich, albo do naprawy dróg. Do wypędzenia Rosyan poza Lwów kraj przedstawiał obraz największego upadku gospodarczego. Mimo energicznych przedstawień nie troszczono się wcale o wyswobodzoną ludność. Zmilitaryzowanie posady namiestnika pociągnęło za sobą to, że w r. 1916 nie dostarczono nasienia potrzebnego tak, że pięćset tysięcy morgów ziemi zoranej z największym trudem leżały odłogiem. Skutki dały się odczuć na zimę 1916 i wiosnę 1917. Energię, którą należało obrócić na uruchomienie rolnictwa, na wyzyskanie bezzwłoczne każdej piędzi ziemi, leżącej odłogiem, zużytkowano w kierunku bardzo okazałym, ale mniej produktywnym, mianowicie na urządzenie monumentalnych cmentarzy bohaterów, w bitwie pod Gorlicami. Mowca daleki jest od tego, aby krytykować dążność zaszczycenia poległych bohaterów, ale należy zważyć, że także żyjący bohaterowie byli godni opieki. Miastem Gorlicami, które stało się symbolem naszych zwycięstw, a które dziś w gruzach swoich przedstawia widok nowoczesnego Herculanum i Pompei, powinna się była zainteresować cała monarchia, ale ani dla miasta samego, ani jego bezdomnych mieszkańców przez półtrzecia roku nic a nic nie uczyniono. Jest to nietylko moralnym obowiązkiem państwa, ale tkwi w tem także interes całego państwa, aby naprawiono szkody, wyrządzone przez wojnę w Galicyi i wskrzeszono napowrót życie gospodarcze. Może się to stać tak przez zapłatę za świadczenia, jak przez zwrot wszelkich szkód wojennych. Rozwiązanie tej sprawy należy do kompetencyi delegacyi.

Mowca użala się, że mimo nieustannego urgowania nie rozgraniczono dokładnie pojęć świadczeń wojennych a szkód wojennych. Szczegółowo omawia stosowanie ustawy o świadczeniach i stawia rezolucyę, wzywającą rząd, aby natychmiast zniósł wydane w 1916 przez ministerstwo wojny objaśnienia do ustawy o świadczeniach wojennych, jako niedopuszczalne i sprzeczne z ustawą zmiany tej ustawy. Zażądał dalej natychmiastowej wypłaty pretensyi z powodu świadczeń, stwierdzonych komisyjnie i zaproponował następującą rezolucyę:

Komisya wojskowa wyraża zdanie, że wynagrodzenie szkód wojennych jest wspólnym obowiązkiem monarchii austro-węgierskiej.

Domaga się dalej zwolnienia potrzebnych rolniczych sił roboczych dla Galicyi, przydzielenia żołnierzy narodowości polskiej do pułków, rekrutujących się z Galicyi, pouczenia oficerów i podoficerów co do obchodzenia się z żołnierzami narodowości polskiej, rozpuszczenia roczników do r. 1870, uwolnienia samodzielnych rolników, rzemieślników i przemysłowców wiejskich, ojców kilkorga dzieci, których matka umarła, dalej urlopowania polskich żołnierzy, zbiegłych z niewoli rosyjskiej, równomiernego udzielania urlopów żołnierzom narodowości polskiej, rozdziału należytości inwalidów, zrównania żołnierzy narodowości polskiej przy odznaczeniach i awansach, wypuszczenia na wolność jeńców rosyjskich narodowości polskiej, przynależnych do obszarów okupowanych przez państwa centralne. Mowca zaproponował szereg rezolucyi w duchu swoich wywodów i zakończył:

Jakkolwiek Polacy z całego serca cieszą się zasłużonymi wawrzynami bohaterskiej armii, w której szeregach także żołnierze polscy tyle krwi przelali i codzień przelewają, to jednak pragną wyrazić życzenie, aby starodawne, a ludom Austryi tak drogie hasło: „justitia regnorum fundamentum" nie było poniżane wobec narodu polskiego, i by względem wszystkich narodów w równej mierze było stosowane.

Po przemowie del. Długosza del. Gol podkreśla bierność ludności Gorycyi i Gradyski wobec państwa i krytykuje niektóre gałęzie zarządu wojskowego.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie będzie zwołane w drodze pisemnej, prawdopodobnie na 8. stycznia.

Spadek po kolumnach sanitarnych K. B. K.

Uchwała Towarzystwa Lekarskiego. — Początki Kolumn Sanitarnych i ich działalność. — Doświadczenia wojenne. — Otwarcie (?) spadku po Kolumnach. — Kto spadkobiercą?

Jak już donosiliśmy, Towarzystwo Lekarskie Krak. w dniu 7 listopada uchwaliło: „1. Ruchome Kolumny Sanitarne dla tłumienia epidemii powinny być bezwarunkowo utrzymane na stałe. 2. W każdym razie należy koniecznie utrzymać do końca wojny kolumny sanitarne K. B. K. w dotychczasowej formie. 3. Gdyby to było niemożliwe, należałoby oddać kolumny odpowiedniemu stowarzyszeniu polskiemu. 4. Twórcy i kierownikowi prof. dr. Emilowi Godlewskiemu wyraża Tow. Lekarskie najwyższe uznanie".

Uchwały te wywołały pewne zaniepokojenie: z jednej bowiem strony stwierdzały nie tylko pożyteczność kolumn sanitarnych, lecz wręcz konieczność ich utrzymania, z drugiej zaś przewidywały, iż będzie to niemożliwem. Celem wyjaśnienia sprawy, udaliśmy się do samego źródła, do Prof. Emila Godlewskiego (młodszy). Kierownik kolumn sanitarnych K. B. K. niema czasu na dłuższą gawędę. W dorywczym jednak wywiadzie, przerywanym wciąż dzwonkiem telefonu, dowiedzieliśmy się, co następuje:

POCZĄTKI KOLUMN I ICH ZADANIE.

W maju 1915 r. Akademia Umiej. przyznała pierwszą nagrodę im. Jerzmanowskiego Ks. Biskupowi Krakowskiemu. Uzupełniwszy ją z swych funduszów, Książę Biskup przeznaczył 50 tysięcy koron na utworzenie Kolumn Sanitarnych, których organizacyę i kierownictwo powierzył prof. Godlewskiemu. W myśl swego twórcy i organizatora, ruchome Kolumny K. B. K. miały udać się do głównych ognisk epidemii i tam na miejscu tępić zarazy, nie tylko zakładając szpitale i lecząc chorych, ale i przeprowadzając dezynfekcyę domów i studzien, niszcząc słowem wszelkie źródła zarazy. Prof. Godlewski objechał najpierw wszystkie okolice, dotknięte najciężej tyfusem, czerwonką, ospą i t. d., poczem przystąpił zaraz do organizacyi pierwszej kolumny. W czasie wojennym nie było to rzeczą łatwą. Trzeba było znaleść lekarzy, pielęgniarki i służbę i wyposażyć Kolumnę w cały tabór, umożliwiający tworzenie szpitali: łóżka, namioty, środki opatrunkowe, lekarstwa, żywność, konie, wszystko zgoła, czego potrzeba do zakładania i prowadzenia szpitali w kraju spustoszonym. Przytem wysyłając Kolumny z twierdzy krakowskiej na tyły wojsk walczących, trzeba było załatwiać niezliczone formalności i uzyskiwać stosy specyalnych pozwoleń, które jeszcze nie zawsze wystarczały. Dość wspomnieć, że jedna kolumna, której szybkiego wysłania najwyższe władze domagały się natarczywie, z całym taborem, ludźmi, końmi, przyborami i zapasami, przez tydzień dostać się nie mogła do wagonu na dworcu krakowskim, dzięki oporowi władz najniższych, który udało się dopiero przełamać osobnym rozkazem A. O. K.! Niema się zgoła pojęcia o trudnościach, które wszyscy pracujący w Kolumnach z największem napięciem woli energii i nerwów pokonywać musieli krok za krokiem.

DZIAŁALNOŚĆ KOLUMN SANITARNYCH.

W tych warunkach pierwsza kolumna wyruszyła w sierpniu 1915 r. i rozpoczęła pracę, zakładając trzy szpitale w powiecie cieszanowskim. Z reguły szpitale pracowały w jednym miejscu po parę lub kilka miesięcy, aż wytępiły zarazę doszczętnie. Nie możemy wchodzić w szczegóły: We wrześniu pierwsza kolumna założyła w Cieszanowskim czwarty szpital, a równocześnie działać poczęła kolumna druga, zakładając trzy szpitale w powiecie łańcuckim i trzy filie w bocheńskim i przeprowadzając szczepienie przeciw ospie w trzech powiatach. W październiku założono pięć szpitali nowych. W listopadzie Książę Biskup odwiedził kolejno wszystkie szpitale epidemiczne Kolumn, oraz założono wielki szpital w Narolu. Przez grudzień i styczeń Kolumny Sanit. borykały się w Galicyi z zarazą, która też dotyla zmalała, że część ich można było przerzucić do Królestwa, gdzie najpierw założono szpital w Tarnogrodzie, działający po dziś dzień. Tak Kolumny, jak i kilkanaście osobnych drużyn, przeprowadzało również szczepienie przeciw ospie, która tymczasem przybrała takie rozmiary, że Wszechnica Jagiellońska zawiesiła wykłady, by oddać młodzież na usługi zwalczania epidemii. Wyszkolono setki młodzieży, Sekcya Sanitarna K. B. K. wyekwipowała je i rozesłała po kraju: dwa miesiące trwało masowe szczepienie (pod kierunkiem prof. L. Marchlewskiego) i epidemia została złamana. Zaraz potem wysłano 11 drużyn do Królestwa, gdzie szczepienie przeciw ospie przeciągnęło się aż do lutego br. Równocześnie szpitale kolumn, pracujące w Galicyi, przenoszono kolejno do Królestwa, tak, że w ciągu r. 1916 i 1917 założono tam 16 szpitali epidemicznych, z których siedem działa po dziś dzień pod kierunkiem trzech ruchomych Kolumn sanitarnych, w obwodzie dąbrowskim (Dr. Kazimierz Dadej), opatowskim i sandomierskim (Dr Maryan Konwerski) i biłgorajskim (Dr Zygmunt Schinzel). — Prócz tego czynne są schroniska K. B. K.: dwa gruźlicze w Zakopanem, mieszczące przeszło 100 dzieci i trachomatyczne w Oświęcimiu na 225 dzie[illegible]

Dodajmy, że obrót pieniężny Sekcyi Sanitarnej K. B. K. dochodzi do dwóch milionów koron i że w Kolumnach, prócz lekarzy stale pracowało około 20 pielęgnarek i tyleż służby, a będziemy mieli nagi szkielet tej działalności, która znalazła takie uznanie Towarzystwa Lekarskiego. „Lwia część tego uznania — dodaje z naciskiem prof. Godlewski — należy się lekarzom i pielęgniarkom Kolumn, już trzeci rok nieustającym

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

31

W SZPONACH.

Z CYKLU „KU WOLNOŚCI".

— Owszem, zamówię trochę chyba herbaty i cukru!...

— Więc herbaty ósemkę i cukru funt?.. — gadał żandarm, nie przestając wodzić oczami po celi...

— Tak, tak!... Ósemkę i funt!... — powtarzał Józef coraz więcej zmięszany, gdyż drogocenny świder schowany w pośpiechu pod połę surducika, zdawało się, że ożył i gwałtem wydzierał na zewnątrz. Wreszcie żandarm szczęśliwie odszedł, a Józef wepchnął coprędzej świderek do siennika, a sam rzucił się na pościel, aby uspokoić wzburzenie.

Zmiótł okruchy muru, wyrzucił przez lufcik, zalepił dziurkę ośrodkiem wybielonego tynkiem chleba i położył się spać.

Tej nocy przeniesiono go do innego numeru. Był pewny, że wachmistrz wszystko widział; zadziwiło więc go, że rewizyi nie przeprowadzono, i że świderek pozostawiono dalej wraz z siennikiem w jego władaniu.

— Dobrze, że przyuczyłem ich przenosić mnie z łóżkiem i pościelą!... — pomyślał z dumą.

Przyczyna przeniesienia wraz z nim pościeli i łóżka była jednak zupełnie inną, a płynęła z braku sienników, kołder oraz z dążności zarządu więzienia do jak największego zaoszczędzania słomy.

XV.

W czasie swych corocznych wędrówek po X. pawilonie, przekonał się Józef, że więzienie to nie ma bynajmniej tego jednolitego charakteru, jaki wróżyła jego powierzchowność i jego sława. Miał on korytarze i zakątki ciche, posępne, ale miał i wesołe, miał spokojne, potulne, miał i burzliwe, buntownicze. Skąd to pochodziło, Józef sobie wytłómaczyć nie umiał, gdyż i tu i tam stróżowali ci sami żandarmi, ci sami żołnierze, mury, kraty, drzwi i przepisy były te same i ci sami z swego charakteru więźniowie.

A jednak wszystko się w tych różnych korytarzach zmieniało i ten sam żandarm, co zachowywał się surowo i grubiańsko w jednym, był grzeczny i wyrozumiały w drugim, w jednym wypadku był czujnym, nieprzystępnym służbistą, w drugim obojętniał i głuchł na wszelkie wykroczenia więźniów.

Józef tak się wczuł już w życie więzienne, że po paru godzinach pobytu określał po kilku drobnych szczegółach, po spojrzeniu i zachowaniu się swych stróżów charakter korytarza, na który się dostał.

Tym razem był to korytarz wesoło-niespokojny. Co raz stukano do drzwi. Żandarmi biegali zatroskani od celi do celi, nie przyciszając nawet kroków. — Rozmowy z nimi więźniowie prowadzili wcale nie szeptem, a głosem donośnym i śmiałym. W celach rozbrzmiewały pieśni i śmiechy oraz słychać było nieustanne prawie to tu, to tam kołatanie.

Do Józefa również zastukano natychmiast, skoro tylko posługacz wniósł mu śniadanie.

— Kto?... Skąd?... Jak? Zaco?

Odpowiedział trochę zmięszany natarczywością i odwagą, z jaką pukano, nie bacząc na obecność pod drzwiami żołnierzy i żandarmów. Dowiedział się, że sąsiaduje z nim Frączak z P. P. S., z frakcyi rewolucyjnej, z czego bardzo się ucieszył, bo zawsze o tej partyi marzył. Z drugiej strony miał lewicowca Porockiego. Dziwiło go trochę, że ku końcowi taksamo hałasuje i dogaduje żandarmom, jak „frak" i poczuł do niego za to również sympatyę.

— Przewiercę dziurę do obu! — powiedział i wziął się do tego zaraz po śniadaniu. Na korytarzu rozbrzmiewały prawie bez przerwy głosy i kroki, ruch nie ustawał i zajęci ciągle żandarmi nie przeszkadzali mu wcale w robocie. Wtem usłyszał trzykrotne głuche uderzenie w ścianę, a potem na piecu dziwny szmer, jakby pełzanie gada. Domyślił się zaraz o co chodzi. — Przystawił stołek, schwycił rękami za gzyms, podciągnął się do wierzchu pieca i dostrzegł tuż przed nosem gruby patyk, wystający z dużej dziury. Za pomocą tej igły wywlókł z muru długi płócienny woreczek pełny papieru. Radość jego granic nie miała. Znalazł tam liścik do siebie, kawałeczek ołówka, czysty papier, parę gazet, oraz liścik do sąsiada Porockiego ze wskazówkami, jak go przesłać. I w tamtym murze naprzeciwko była już dziura; nie to go jednak zdumiewało, lecz długość listu fraka do lewicowca, o których walce i nienawiści wiedział dobrze z opowiadań starszych kolegów i studentów na wolności. Jeszcze bardziej zastanowił go serdeczny ton listu, na który mimowoli rzucił okiem.

„Drogi Bolku!..."

— Coś w tem jest! — rozważał. — Najpewniej, że ta lewica nawróciła się na frakcyę, ale poco w takim razie on mi stukał, że jest lewica? Przecież to brzydactwo. List wysłał zaraz, gazetę zostawił sobie do przeczytania, jak mu to w liście dozwolono. Zwrócił się tyłem do drzwi i oparłszy łokciami o podniesienie zagłębił w zmiętych brudnych kartkach jak pszczoła w miodzie. Pożarł ją z błyskawiczną szybkością. Gazeta nie była świeża, lecz z drobnych jej wiadomości, opisów, z artykułów, nawet z ogłoszeń wypłynął przed Józefem tak żywy obraz znanych mu ulic i gmachów, serce przytem biło mu tak gwałtownie i rozkosznie iż teraz zrozumiał jak bardzo je kocha... I patyk pocztowy zapuścił ostrze. Po przeczytaniu stuknął pięścią w ścianę do lewicy w odszukany w rogu otworek. Otrzymawszy z powrotem patyk z pocztą lewicy, odesłał mu gazetę, a swoim patykiem przesłał list na drugą stronę do „frakcyi". Rad był bardzo, że może na razie uczynić użytek ze swojego zdobytego z takim trudem narzędzia.

Zrobiło mu się wesoło, śmieszliwie: zaśpiewał sobie, a nawet przytupnął i po raz pierwszy w więzieniu zatoczył koło w tańcu. Ale przycichł zaraz, zawstydził się i nawet przestraszył cokolwiek, zauważywszy błyszczące oko żandarma w okienku drzwi.

— Najlepiej nie zwracać na niego uwagi, jak to pisze „frak"! — powiedział sobie i podśpiewując chodził dalej po celi. Trzasnął rygiel w zamku i drzwi uchyliły się ostrożnie...

— Śpiewać nie wolno!... — powiedział żandarm.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w trudzie i spełniającym wyczerpującą i niebezpieczną pracę z niesłabnącą energią i poświęceniem, choć w ich szeregach śmierć czyni nieraz bolesne szczerby“.

DOŚWIADCZENIA WOJENNE KOLUMN.

Prof. Godlewski mówił dalej:

— Jeśli Towarzystwo Lekarskie uznało, że Kolumny przebyły chlubnie wojenną próbę, to uwzględniło zapewne dwie rzeczy: najpierw, że nie trzymaliśmy się żadnego szablonu, bo żadnego nie było i wszystko trzeba było obmyśleć i stworzyć znowa; powtóre, że ujemne strony Kolumn Towarzystwo złożyło na karb warunków wojennych. A były strony ujemne. Przedewszystkiem niedostateczna lotność kolumn, iż nie mogły w dwa dni zmienić swej siedziby, choć ich obecność pilniejsza była gdzieś indziej. Zajmowało to nieraz dwa tygodnie. Darmo: brak koni. ludzi, samochodów. Brakowało im też pomieszczeń właściwych. Istnieją wprawdzie gminne domy izolacyjne, ale tylko na papierze. Wogóle zwalczanie epidemij odbywało się u nas dotychczas przeważnie na papierze. Mimo swych braków Kolumny działały pewno skuteczniej niż mnogie „zarządzenia“ władz, trzymających się ściśle ustaw uznających leczenie papierowe, a ubezwładnionych dwoistością władz rządowych i autonomicznych. Kolumny nie czekały na chorych i na zarazki, ale szły do nich z zaradą na miejsce. Właściwie kolumny winny były być podwójne: dezynfekcyjne prócz leczących: przeciążeni bowiem pracą pracownicy Kolumn ograniczali się do odkażania domów, gdzie byli chorzy, oraz studzien; a należało odkażać je wszystkie. Co prawda zarazki rozwłóczyli na nowo handlarze szmat i starzyzny, uzbrojeni we wszelkie pozwolenia, odpowiednio do wszelakich „zarządzeń“. Bądź co bądź, doniosłem było to, że wszystko wykonywały Kolumny same, nic nie „zarządzając“ i że zabierając chorych z domów, usuwały ogniska zarazy. Istniały wprawdzie wśród ludności uprzedzenia, iż bywało, że chorzy przed szpitalem uciekali, lecz te znikały szybko. Co dziwniej i co smutniej, iż poza włościaństwem nie wszędzie Kolumny znalazły poparcie: zdarzały się wypadki wyzysku ze strony większych właścicieli, zdarzało się też, że właściciele utrudniali usadowienie się Kolumny, choć do zwalczania zarazy przyczynić się byli winni i z tego względu, że obok wspaniałych pałaców znajdowały się czasem takie „czworaki“ dla służby, iż musiały być ogniskami zarazy. Wynagradzali to inni właściciele dóbr, popierając naszą działalność gorliwie i ofiarnie. Władze popierały nas w zasadzie. Ale nie wszystko jeszcze przeniknęło przeświadczenie, iż w robocie społecznej władza iść winna ręka w rękę ze społeczeństwem. Nie było po prostu środka: albo byli gdzieś urzędnicy-obywatele i wtedy znajdowaliśmy wszelką pomoc; albo — biurokraci, uważający, iż im wygodniej lub korzystniej iść... przeciw społeczeństwu. I drużyny szczepiące mogłyby coś o tem powiedzieć. I opowiedzą to, gdy nadejdzie pora. Ich zaś doświadczenie najważniejsze polega na tem, że wykazały, że szczepienie, by być skutecznem, obejmować musi naraz ogół ludności; powtóre, że przypomniały, iż jednorazowe szczepienie w dzieciństwie jest niewystarczające. Jeśli szczepi się powtórnie ludzi wstępujących do wojska czemu reszta ludności ma być narażana na chorobę? W stosunku do potrzeb Kolumny zrobiły pewno mało; zrobiły wszystko co mogły. Główna ich zasługa, że dały inicyatywę i wytyczyły na przyszość drogi, któremi winno się kroczyć w organizowaniu służby zdrowia naszej ojczyzny: zerwanie z szablonem, porzucenie jałowych „instrukcyj“, „poleceń“ i „przepisów“, a zabranie się do rzeczywistej roboty wspólnemi siłami społeczeństwa.

SPADEK PO KOLUMNACH K. B. K. I SPADKOBIERCY.

Czemu mówi się o zwinięciu Kolumn, skoro okazały się tak pożytecznemi, wręcz niezbędnemi? Dlatego po prostu, że do ich utrzymania nie wystarcza najlepsza wola i energia. Potrzeba jeszcze pieniędzy. Nikt nie przewidział tak długiego trwania wyjątkowych stosunków. Kolumny powołała do życia ofiara Księcia Biskupa Krakowskiego: 50 tysięcy koron. Odtąd Komitet Książęco-Biskupi wydał na nie krocie i krocie. Wreszcie pieniędzy brakło. Obok opieki nad dziećmi Komitet Książęco Biskupi uważał akcyę sanitarną za najważniejsze swe zadanie, lecz cóż poradzić? Jeśli Tydzień K. B. K.“ nie da krociowego funduszu, mimo swej niezbędności Kolumny muszą być zlikwidowane natychmiast. Kto obejmie po nich spadek w myśl uchwały Towarzystwa Lekarskiego? Z tem rzecz nie pójdzie gładko. Stoimy bowiem wobec alternatywy: albo pieniądze będą, wtedy nie potrzeba szukać spadkobiercy, albo ich nie będzie, a wtedy nie łatwo znaleźć chętnego spadkobiercę, któryby zdecydowałby się je przejąć bez krociowego „posagu“. O istnieniu, lub nie, Kolumn Sanitarnych rozstrzygnie zatem ostatecznie „Tydzień K. B. K.“. Społeczeństwo ma głos.

Biuro pomocy wojennej w Galicyi.

Wielce zasłużone dla kraju naszego Biuro pomocy wojennej, na którego czele stoi r. dw. Gustaw Brückner, rozszerzyło w ostatnich miesiącach swoją działalność na podstawie dwóch ustaw, których treść podajemy ze względu na ich ważne znaczenie społeczne.

Ustawa z 17 sierpnia 1917 r. upoważnia rząd do udzielenia zasiłku w wysokości zasiłku wojskowego, pozostającym bez środków do życia rodzinom osób, wywiezionych do krajów nieprzyjacielskich, lub tamże internowanych, jako też rodzinom osób, zatrudnionych w marynarce handlowej, dla których powrót z zagranicy był niemożliwy. Przy przyznaniu zasiłku należy się trzymać następujących zasad: Koniecznym warunkiem udzielenia zasiłku jest przeprowadzenie dowodu, że żywiciel, jako obywatel austryacki, z powodu wydarzeń wojennych nie mógł wrócić do kraju ojczystego, tudzież, że rodzina żywiciela nie posiada majątku i nie jest w stanie ze swoich dochodów się utrzymać. Dowód na powyższe okoliczności może być przeprowadzony z listów, pisanych przez żywiciela do rodziny, przez przesłuchanie organów rządowych lub zeznań wiarygodnych osób. W braku możności uzyskania jednego z powyższych dowodów, należy się odnieść do ministerstwa spraw wewnętrznych, które przez ministerstwo spraw zagranicznych zasięgnie potrzebnych informacyj za granicą. Dalszym warunkiem jest przeprowadzenie dowodu, że przez udzielenie zasiłku na podstawie przytoczonej ustawy rodzina nie będzie pobierała podwójnego zasiłku z funduszów państwowych. Zasiłek wynosi w Wiedniu 2 K dziennie, w miejscowościach, zaliczonych do I. i II. klasy urzędniczych dodatków aktywalnych 1 K 80 h. w innych miejscowościach 1 K 60 h dziennie.

Radcy dw. Brücknerowi należy wyrazić najgorętsze uznanie, że poczuciem obywatelskiem wiedziony zaapelował do podwładnych organów o dołożenie wszelkich starań, aby intencyi tej ustawy stało się w jak najszerszym zakresie zadość i aby przez unikanie wyłącznie nowego traktowania podań stron, zapobiegano niekorzystnym następstwom, jakieby dla osób interesowanych wyniknąć mogły.

Ważnym dla rodzin, których żywiciele przebywają w Ameryce, jest reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, zawierający zasady akcyi zapomogowej na rzecz rodzin tych obywateli austryackich, których wybuch wojny zaskoczył podczas pobytu w Ameryce i którzy wskutek tego nie są w stanie przyjść z pomocą swoim rodzinom, pozostałym w kraju. Wedle powyższego reskryptu, akcya zapomogowa na rzecz tych rodzin ma być przeprowadzona w sposób, wskazany reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z 17 października 1917 roku. W myśl tego reskryptu ma kierownik powiatowej władzy politycznej prawo udzielenia jednorazowego zasiłku do kwoty 500 K, stosując wysokość zasiłku do indywidualnego położenia rodziny.

Nie wątpimy, znając dotychczasową działalność Biura pomocy wojennej, że wielce zasłużony jego szef r. dw. Brückner, który z bezprzykładnem poświęceniem i wysiłkiem a zawsze po obywatelsku załatwia agendy swego urzędu, w najszerszym zakresie skorzysta z dobrodziejstwa powyższych ustaw i tysiącom cierpiącym nędzę ulży w ich opłakanej doli wojennej. W końcu zauważyć należy, że udział namiestnictwa, który prowadzi r. dw. Brückner, ma ogromnie rozległe agendy, a stosunkowo bardzo mało sił. Tylko dzięki niezmordowanej pracowitości szefa oraz współpracowników aparat ten urzędowy funkcyonuje wzorowo i r. dw. Brückner zaskarbił sobie żywe uznanie i serdeczną wdzięczność u bardzo licznych petentów, schronisk sierocych oraz instytucyi opiekuńczych, którym przyszedł z rychłą pomocą.

KRONIKA.

Z miasta.

WYNIK KONKURSU ARCHITEKTONICZNEGO. Wczoraj odbyło się pod przew. wiceprezydenta Sarego wspólne posiedzenie komisyi gruntowej z Sekcyą ekonomiczną, na którem omawiano wynik konkursu ogłoszonego przez gminę m. Krakowa jeszcze w r. 1913, na rozwiązanie wylotu ulicy Wolskiej. Konkurs obesłano 14 pracami, z których trzy sąd konkursu 24 kwietn. 1914 polecił do 3 nagród, proponowanych przez program konkursu a trzy polecił do zakupna. Pierwszą nagrodę otrzymała praca Towarzystwa budowlanego w Krakowie „Alfred Kramarski, Rajmund Meus i Stefan Myer“; drugą nagrodę otrzymała praca prof. Dra Jana Rakowicza, kierownika biura regulac. Budown. m. oddz. B/b; trzecią praca Zbigniewa Lewińskiego i Jana Protschkego architektów ze Lwowa.

Wczorajszą pracę komisye rozpoczęły od analizy poszczególnych nadesłanych projektów, rozpatrując je ze stanowiska teoryi rozbudowy miast i śledząc ujęte projektami wskazówki dla zapoczątkowania gospodarki miejskiej na wspomnianych gruntach. Praca ta została rozłożona na kilka posiedzeń, jest bowiem jedną z najważniejszych zagadnień rozszerzenia miasta no nowe terytorya.

ZEBRANIE GÓRNIKÓW. W dniu 10 bm. odbył się w Krakowie tradycyjnym zwyizajem obchód św. Barbary, patronki górników, który w tym roku miał cechę wyjątkowo uroczystą i zgromadził także liczny zastęp pań. Obecni byli reprezentanci gwarectw i kopalń krakowskiego Zagłębia i okolicy. Wśród uczestników znajdował się się prorektor dr. Szajnocha, który zdawna górników niegasnącą otacza przyjaźnią. Prezes kraj. Tow. górniczego radca Schimitzek podniósł w przemowie uroczysty moment obchodu, który odbywa się raz pierwszy po nabyciu przez kraj zagłębia krakowskiego i pod aspiracyami polskiego rządu. Nadispektor Potuczek zwrócił uwagę na przypadające w roku obecnym czterdziestolecie otwarcia Czytelni Polskiej w Leoben. Uczestnicy wysłali z tego powodu z życzeniami telegram do Czytelni Polskiej w Leoben, która w tym dniu także obchodziła uroczystość górniczą tzw.: „Skoku przez skórę“. Przy dźwięku pieśni górniczych zabawa, przeplatana toastami, przeciągnęła się do północy.

Z KOMISYI CMENTARNEJ. Dnia 12 grudnia br. odbyło się w sali magistratu pod przewodn. rm. Adelmana posiedzenie komisyi cmentarnej, na którem omawiano szereg spraw administracyjnych cmentarza miejskiego. Uchwalono między innemi urządzić nową bramkę na osi alei głównej od ulicy Warszawskiej, zarządzić, aby przedkładano magistratowi do zatwierdzenia także plany na budowę pieczarek i pomników a w końcu zastanawiano się nad wyznaczeniem honorowego miejsca na grzebanie zmarłych legionistów i wybrano specyalną komisyę, która w najbliższych dniach rozpatrzy tę sprawę na miejscu.

NA GWIAZDKĘ DLA CHORYCH ŻOŁNIERZY. Na klinice neurologicznej Uniw. Jagiell. odbędzie się dnia 16 grudnia pod protektoratem prof. Zofii Piltzowej przedstawienie amatorskie z następującym programem: „Rozstrzepana Kaziunia“ komedya w 1 akcie Chylińskiego, monologi i gra na cytrze solo, „Consilium facultatis“ komedya w 1 akcie hr. Fredry. Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem. Ceny miejsc I-sze K 3; familijne dla 3 osób K 6; II, K 1.50. W czasie antraktów muzyka. Bilety nabyć można wcześnie u p. zarządczyni Kliniki neurolog. Kopernika 48 a w dniu przedstawienia przy wejściu na salę. Czysty dochód przeznaczony na gwiazdkę dla chorych żołnierzy kliniki neurologicznej.

PODZIĘKOWANIE. Chorzy legioniści 5-ego rez. szpitala w Krakowie składają ks. Ludwikowi Kasprzykowi staropolskie „Bóg zapłać“ za bezpłatne wypożyczenie sali przy ul. św. Tomasza l. 37 na dzień 9 grudnia br. na przedstawienie amatorskie, na dochódgwiazdki dla chorych i rannych żołnierzy tegoż szpitala.

NOWA HERBACIARNIA LUDOWA. W poniedziałek 17 bm. o godz. 10 rano odbędzie się poświęcenie i otwarcie nowej herbaciarni ludowej, mieszczącej się w lokalu przy ul. Wielopole l. 13. Będzie to trzecia z rzędu miejska herbaciarnia ludowa. Czwarta otwartą będzie przy ul. Mostowej l. 6.

Z Polski i ze świata.

UROCZYSTOŚCI GROTTGEROWSKIE W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Obchód czwartkowy ku uczczeniu pamięci Artura Grottgera rozpoczął się o g. 10 i pół rano uroczystem nabożeństwem w archikatedrze, które odprawił ks. prałat Łyszkowski. w asyście alumnów seminaryum. Nabożeństwo zakończyło się piękną przemową ks. prof. Antoniego Szlagowskiego. Gdy w niewolę przyszła Polska, gdy Warszawa opustoszała, płakał nasz rodzimy Jeremiasz, wieszcz nasz i prorok, artysta malarz Lamenty jego i narzekania nie w słowa się układały, lecz w kształty, rysowały się one w obrazach potężnie wstrząsających niż płacz najrzewniejszy. Tworzyły wzory jednobarwne, szczere jak łzy, proste jak łzy, ale wymowniejsze i głębsze i trwalsze. Bo te łzy, co na jego obrazach świecą nie wyschły dotychczas; są one i gorące i żrące i żywe i słone jak przed laty. Cztery jego łzawnice: „Warszawa“, „Polonia“, „Lituania“ i „Wojna“ — wszystkie wypełnione po brzegi łzami.

W Tow. zachęty sztuk pięknych wobec licznych przedstawicieli sztuki, dziennikarstwa i inteligencyi różnych zawodów wiceprezes Tow. Zachęty p. Fr. Eismond wygłosił podniosłe przemówienie, charakteryzujące postać twórcy „Polonii. Wystawa Grottgerowska nagromadzona w Tow. Zachęty choć niewielka, jest nadzwyczaj ciekawa, posiada bowiem dzieła mniej znane. Jest tu prześliczny miniaturowy obrazek „Dwie matki“, jest subtelna w technice malarskiej „Psotnica“ — jest zupełnie dotychczas nieznana kompozycya z czasów konfederacyi barskiej. Oprócz tego mieści się większych rozmiarów płótno pt. „Ofelja“, doskonały akt kobiecy, szkic odręczny „Na grobie powstańca“ i in.

W czwartek odsłonięto wmurowane nad głównem wejściem gmachu Zachęty trzy tablice pamiątkowe, poświęcone mistrzom sztuki malarskiej: Grottgerowi, Matejce i Chełmońskiemu. Tablice te, wykonane z jasnego marmuru, formy poprzecznej, posiadają wykute napisy następujące:

Tablica środkowa:

JAN MATEJKO
1838—1893.

Tablica z lewej strony:

ARTUR GROTTGER
1837—1867.

Tablica z prawej strony:

JÓZEF CHEŁMOŃSKI
1850—1914.

UWOLNIENIE SPEKULANTÓW A ARESZTOWANIE SĘDZIEGO. W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości pt. „Rada m. Warszawy wobec lichwy żywnościowej“ nadeszły z Warszawy następujące informacye:

Sfery urzędowe polskie poruszone są od kilku dni sprawą wydania nakazu aresztowania przez władze okupacyjne sędziego śledczego Rosińskiego. Motywy aresztowania i sam fakt ugodziły w sposób drażniący w stosunek władz polskich do organów okupacyjnych. Sędzia R. wszczął niedawno śledztwo przeciwko sześciu spekulantom, którzy wbrew wydanemu przez władze niemieckie zakazowi skupowania zboża przez osoby prywatne, skupowali je masowo. W toku dochodzeń spekulanci wykazali się pozwoleniem niemieckiego sztabu generalnego. Sędzia R., opierając się na wydanym zakazie, powziął przypuszczenie, że dokumenty te są sfałszowane i w rezultacie wszystkich sześciu spekulantów odesłał do więzienia śledczego. Tymczasem władze wojskowe, które widocznie wydały istotnie taki rozkaz, wmięszały się w całą tę sprawę, kazały wypuścić uwięzionych, wydając równocześnie rozkaz aresztowania sędziego śledczego.

Sprawę tę poruszył na pierwszej Radzie ministrów minister sprawiedliwości Bukowiecki i upatrując w postąpieniu władz niemieckch zamach na autonomię sądów polskich, zagroził dymisyą. W sprawę tę wdał się również prezydent ministrów i wysłał do władz niemieckich z żądaniem zasadniczego uregulowania kompetencyi sądownictwa polskiego. Aby zadość uczynić formalności władze wojskowe niemieckie nazajutrz, dn. 12 wyznaczyły rozprawę przed sądem polowym w tej sprawie, na którą jednak sędzia Rosiński nie stawił się. Jaki zapadł wyrok nie wiadomo.

POGRZEB REKTORA PATSCHKEGO. Dzienniki warszawskie donoszą: Pogrzeb rektora politechniki warszawskiej śp. Stanisława Patschkego odbył się wdniu 12 bm. z wielką okazałością. Po nabożeństwie w kościele św. Piotra celebrowanem przez ks. biskupa Ruszkiewicza, na którem obecni byli ministrowie polscy z premierem Kucharzewskim, senat akademicki politechniki. senat uniwersytetu z rektorem Kostaneckim, kondukt żałobny wyruszył o godzinie 12 w południe z gmachu politechniki. Na czele nieśli studenci politechniki 18 wieńców, poczem szły w ordynku ze sztandarem rzesze studentów politechniki i uniwersytetu, delegacye senatu politechniki i uniwersytetu. Za trumną szła jedyna córka zmarłego, oraz dalsi członkowie rodziny. Na cmentarzu powązkowskim przemówili: ks. Marceli Nowakowski, prof. Czesław Domianiewski, rektor Kostanecki, burmistrz Drzewiecki, oraz student politechniki Ocieszyński.

ZAKOPANY DZWON. „Gazeta Podhalańska“ donosi: Z Maniów donoszą, że nieznani sprawcy zabrali dzwony z wieży kościelnej. W poszukiwaniu za dzwonami żandarmerya śladami kół doszła do lasu i tam znalazła zakopany dzwon w ziemi. Miejsce, w którem był dzwon zakopany, było okryte ziemią, a świeżo zasadzone drzewka gubiły wszelkie ślady.

Z URZĘDU GOSPODARSTWA DRZEWNEGO. Minister rolnictwa ustanowił posła do rady państwa Serwatowskiego zastępcą prezydenta urzędu gospodarstwa drzewnego, zaś starszego radcę leśnego Kochanowskiego powołał jako członka plenarnych posiedzeń tego urzędu.

ZAMKIĘCIE GAZOWNI W SALCBURGU. Donoszą stamtąd 10 b. m.. Z powodu braku węgla zastanowiła gazownia ruch. Skutkiem tego nie mogły się pojawić dzienniki. Wyszły tylko dodatki, drukowane na prasie ręcznej.

Koło Polskie u cesarza.

Wiedeń. B. kor. Dzienniki donoszą, że prezydyum Koła polskiego, złożone z inż. Zieleniewskiego, br. Goetza, inż. Kędziora, dra Głąbińskiego i Daszyńskiego będzie dziś przyjęte przez cesarza na audyencyi. **Jak dzienniki donoszą, Koło polskie mniej więcej przed dwoma tygodniami prosiło o posłuchanie, aby przedstawić cesarzowi sprawę Legionów i inne sprawy.**

Rumunia rozpoczęła rokowania.

Berlin. Komunikat rumuński z dnia 12. bm.: Z nieprzyjacielem zawarliśmy zawieszenie broni. **Działania nieprzyjacielskie zostały zastanowione 9. grudnia o godz. 10.30 wieczór** aż do odwołania.

BRATIANU O SYTUACYI.

Kopenhaga. Między angielskim a rumuńskim rządem odbyły się rokowania w sprawie dalszego prowadzenia wojny, przyczem Anglia poczyniła Rumunii daleko idące obietnice. Premier rum. Bratianu kazał ostatecznie w Londynie oświadczyć, że dalsze prowadzenie wojny jest dla Rumunii prawie niemożliwem, ponieważ rumuńskie wojska od początku rozpoczęcia rokowań o zawieszenie broni również domagają się pokoju. Karność ich została tak dalece pod wpływem rosyjskim rozluźniona, że nie można myśleć o zmuszeniu ich do dalszego prowadzenia wojny.

Rotterdam. „Daily Chronicle“ donosi z Jass, że na całym froncie rozpoczęły wojska rumuńskie organizowanie komitetów robotniczych. Rząd jest bezsilny wobec tego ruchu w wojsku, które domaga się natychmiastowego pokoju za wszelką cenę.

Orlando o Polsce.

Wiedeń. W mowie swej, wygłoszonej w Izbie włoskiej, oświadczył premier Orlando w sprawie polskiej:

W dziedzinie spraw międzynarodowych jest godnem uwagi, że los Polski tworzy przedmiot rokowań między rządem niemieckim a austro-węgierskim. Oba te rządy mniej troszczą się o ochronę praw szlachetnego, nieszczęśliwego narodu polskiego, ile raczej zrobiły ten naród przedmiotem politycznych kombinacyi i wzajemnych kompensat. Dlatego też koalicya, kierowana zasadą szacunku dla narodowości, zgodziła się na rezolucyę, stwierdzającą, że stworzenie niezawisłej i zjednoczonej Polski, w warunkach zabezpieczających jej swobodny polityczny i gospodarczy rozwój, tworzy jeden z zasadniczych warunków sprawiedliwego, trwałego pokoju i panowania prawa w Europie.

WYBORY DO KONSTYTUANTY.

Petersburg. B. kor. „Wiestnik“. W powiecie Kostromskim wybrano 4 rewolucyjnych socyalistów i 4 bolszewików. W Krasnojarsku otrzymali bolszewicy 12.000 głosów, socyaliści rewolucyoniści 4900, kadeci 2600, mienszewicy patryoci 490. mienszewicy międzynarodowi 200. W Tomsku i Minusińsku otrzymali bolszewicy dwie trzecie głosów.

Autonomia dla Polaków na Ukrainie.

Do „Diła“ donoszą ze źródeł ukraińskich W Generalnym Sekretaryacie spraw polskich (w Kijowie) opracowuje się projekt autonomii narodowo-kulturalnej Polaków na Ukrainie. W ciągu najbliższych tygodni projekt ten ma być przedłożony do rozpatrzenia Generalnemu Sekretaryatowi (ukraińskiemu), poczem zostanie wniesiony do zatwierdzenia na Małą Radę.

Anarchia na Ukrainie.

Od naszego korespondenta z Kopenhagi otrzymujemy następujące informacye:

POGROM W HAJSYNIE NA PODOLU.

Biuro prasowe sekretaryatu generalnego informuje, że „dnia 22. bm. w Hajsynie żołnierze, chorzy wenerycznie, przebywający w dwóch szpitalach wojskowych, zaczęli pogrom miasta. Zniszczono sklep tabaczny fabryki Zalcmana i sklep z bronią Oksmana, trzy sklepy z towarami żelaznymi i inne. Pogrom ukrócono. Gorzelnia i skład wódki są ochraniane“

POŁOŻENIE CUKROWNI I PLANTACYI BURACZANYCH W KIJOWSZCZYŹNIE.

Plenipotent hr. Branickiej donosi, że włościanie wsi Martynówki, zagarnęli 80 dziesięcin ziemi, przeznaczonych pod plantacye buraczane w roku przyszłym. Ci sami włościanie na wiosnę zagarnęli 66 dziesięcin w tymże folwarku.

Zarząd cukrowni szpolańskiej zawiadomił komisarza gubernialnego, że banda rabusiów trudni się systematyczną kradzieżą cukru. Ludzie miejscowi bezsilni są w walce z przestępcami. Sprawa o drugim wypadku kradzieży cukru przekazana milicyi, pozostaje bez ruchu. Rabunki i kradzieże grożą istnieniu cukrowni. Komisarz „Centrosachara“ prosi przeto o przysłanie ochrony wojskowej.

Kontrolor akcyi cukrowni w Pohrebyszczach donosi o kradzieży cukru ze składów cukrowni. Władza miejscowa bezsilna jest w walce z bandytyzmem. Spodziewać się można nowych gwałtów. Komisarz „Centrosachara“ prosi o zarządzenie środków, gdyż cukier jest zabezpieczeniem awansu udzielonego przez rząd cukrowni pod zastaw buraków.

POGROM W BORSZCZACHÓWCE.

Dnia 23. bm. we wsi Borszczachówce, pow. skwirskiego, tłum włościan pod wpływem agitacyi ciemnych indywiduów zaczął niszczyć sklepy i następnie bić spokojnych mieszkańców. Istnieje obawa, że całe miasteczko może stać się ofiarą pogromu.

DZIELENIE GRUNTÓW.

Włościanie Pinczuków samowolnie dzielą grunta i rabują paszę, należącą do właścicieli prywatnych. Milicya albo jest nieczynną, albo pobłaża rabunkowi.

J. K.

Organizacya rządu polskiego.

Rząd Królestwa Polskiego przejął już dwa departamenty T. Rady stanu, przekształciwszy je na ministerya. Z ośmiu członków gabinetu dwaj mają obecnie najrozleglejszy zakres władzy, gdyż w tych dziedzinach, które objęli, stworzono najwięcej komórek organizacyjnych. Oświata i sprawiedliwość posiadają już więc swoje ministerya, sześciu pozostałych ministrów rozpoczyna żmudną pracę organizowania swych ministeryów.

Zakres władzy komisyi prześciowej T. Rady stanu został obecnie zmniejszony wskutek przejęcia przez rząd Królestwa dwu departamentów. Dotychczas jeszcze nie ustalono stosunku nie rozwiązanej dotąd komisyi przejściowej do rządu i sposobu zwinięcia komisyi, która zależy obecnie od Rady regencyjnej.

Biuro prasowe przy departamencie spraw politycznych komunikuje: „Na pierwszem posiedzeniu Rady ministrów, które odbyło się dnia 11. bm., po inauguracyjnem przemówieniu p. prezydenta ministrów, przystąpiono do przedyskutowania głównych zarysów organizacyi rządu i podstawowych punktów programu. Poza tem Rada ministrów zajmowała się kwestyami bieżącemi, a przedewszystkiem sprawą internowanych legionistów.“

We czwartek w południe odbyła się prezentacya gabinetu ministrów Radzie regencyjnej. O godz. 12 na zamku królewskim zebrali się wszyscy ministrowie z prezesem gabinetu, p. Janem Kucharzewskim na czele. Kiedy członkowie Rady regencyjnej w otoczeniu urzędników gabinetu cywilnego weszli do sali recepcyjnej, gdzie już oczekiwali ministrowie, prezes, p. Jan Kucharzewski, przedstawił swój gabinet Radzie regencyjnej, poczem wygłosił stosowne przemówienie, na które odpowiedział członek Rady, Józef Ostrowski.

Ministrowie otrzymali już dokumenty nominacyjne, podpisane przez Radę regencyjną.

Posiedzenia gabinetu ministrów odbywać się będą w zamku.

Niebawem mają nastąpić nominacye wiceministrów. Na wiceministra opieki społecznej i pracy upatrzony jest sędzia Stanisław Patek, a na wiceministra aprowizacyi — p. Janusz Machnicki, zastępca dyrektora krajowej centrali zbożowej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.